

Tygodnik

31 Października. 44. 1818

Jak Publiczność nauczać niech się mędrzec sili,
My Rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili.

PIEŚNI ANAKREONTA.

PIEŚŃ XIX.

Księżyc pocioga słoneczne,
Słońce morskie soki,
Morze pije wody rzeczne,
Z rzek pijo obłoki.

Z ziemi i drzewo i ziele,
Ziemia pije z nieba,
Mówcie zatem przyjaciele,
Czyż nam pić nietrzeba?

PIEŚŃ LIV.

Anakreon w starości.

Zda mi się że odmłodniałem,
Gdy stanę w młodzieży gronie,
Choć siwizna kryje skronie,
Do tańca idę z zapałem.

Wezmę z róż pleciony wieniec,
Ten włos kryjąc was omami;
Będę potem tańczył z wami,
Jako z młodzieżą młodzieniec.

Nalejcie pełno w puhary,
Gdy wino w głowie zaszumi,
Poznacie że jeszcze umie,
Pić, tańczyć i szaleć stary.

***

OSTATNI KLASZTOR we FRANCJI.

Zdarzenie prawdziwe.

Rewolucja Francuzka, tyle obchodzi nietylko Francuza, ale i każdego człowieka, iż miło jest poznawać i najdrobniejsze zdarzenia, które się w jej ciągu przytrafiły, a to tem bardziej, gdy te zdarzenia same przez się są zajmującemi. Ktoby miał pióro Krasickiego, mógłby z tej powieści którą przedsiebiorę rozwinąć Poema, i w kilku pieśniach, lecz ja czując iżbym jej godnie ozdobić nieumiał, wolę raczej posłuchać, jak ją opowiada taż sama osoba co w niej gra pierwszą rolę. Więc słucham:

„Miałem chęć użyć niejakiego kapitału na nabycie dóbr narodowych, gdy jeden z moich włościan dowiedziawszy się o tem, uwiadomił mnie iż niedaleko, są na przedarz dobra, w których znajduje się jeszcze klasztór Panieński. Niemógłem temu uwierzyć aby po sześciu latach rewolucji jaki zakon mógł się utrzymać, lecz przekonawszy się o istocie rzeczy, kupiłem wspomnione dobra.

Natychmiast pospieszyłem obejrzéć moje nowe nabycie; a wziąwszy z sobą mego przyjaciela architekta dla ocenienia budowli, wsiedliśmy na konie, i o dziesiątej z rana stanęliśmy przed klasztorem.

Zadzwoniłem; staruszka wyszła do nas; jej mina była skromna, oczy spuszczone, kornet bielutki na głowie, suknia czarna z wielkiemi kieszeniami. Zapytałem się o Panią M: „O Pannę Starszą (poprawiła mnie, i dodała że jest w kościele.) Dziś jest święto N. Panny, jeśli Panowie zechcą być cierpliwi, to ją po wotywie zaproszę do kraty.”

Spytałem się czybyśmy tym czasem niemogli obejrzéć ogrodu, domu i przyległości. Wahała się i ciekawie wpatrywała się w nas; tu powiedziałem że jestem przysłany od Administranji Departamentowej. Jej niespokojność podwoiła się. „Przychodzicie zapewne (rzekła nam) obejrzeć dom, może chcecie go kupić? bo powiadają że ma być przedanym!” Umilkła na parę chwil, lecz gdym jej nieodpowiadał: „Ach Panowie (dodała) powiedźcie czy to prawda. O mój Boże! jakże to sprzedadzą ten święty dom? i nas może z niego wypędzą? Czterdzieści lat temu będzie jak mnie tu przyjęto, w iwlją Wniebowzięcia N. Panny, w dzień Ś́tej Radegondy mojej Patronki. Nasza Panna starsza, jeszcze była nowicjuszką” ... Przerwałem skargi biednej fórcia-

ny, a niechcąc z nią wchodzić w dalsze rozprawy, powiedziałem, iż wątpię by chciano teraz ten dom przedać, i że poczekam na Pannę starszą do skończenia nabożeństwa.

Siostra Radegonda nieco pocieszona, oprowadziła nas po całym domu. Pomijam co nam trzepała przez dwie blisko godziny, a z czego pojeliśmy tylko to, że im domu nieodebrano, że o nich nawet prawie zapomniano; że musiały tylko porzucić zakonne suknie i wykonać przysięgę, co im spowiednik pozwolił; że sprzedano ich ruchomości, których większą część potem odkupiły; że siostra starsza na swe imie najmowała cały dom i mieściła wszystkie siostry; że te dobre panienki żyły w jedności, z mierniej pensji które do wspólnej kassy składały, z dochodu z sadu, z warzywa, i opłaty od trzydziestu blisko panienek których się zatrudniały wychowaniem. Nareście co mnie najmocniej wzruszyło, i prawdziwem dla nich szacunkiem przejęło, cztery łóżka dla chorych w fundacji ich klasztora zastrzeżone; zachowują się do tego czasu. Przestały pobierać dochodów Fundacją przeznaczonych, ale nieprzestały nigdy przyjmować do siebie ubogich chorych. Dwóch tam zastałem, z których jeden żołnierz ranami okryty.

Po skończonem nabożeństwie, fórciana poszła

dać znać Pannie starszej; wnet poznaliśmy iż cały dom był w przestrachu, bo przez okna spostrzegliśmy zakonnice tu i owdzie biegające, jak w naszych twarzach z trwogą pragnęły wyczytać przyszłe swoje przeznaczenie.

Panna Starsza przyszła do nas do ogrodu; mimo jej wieku, niewidziałem nigdy więcej żywości i wyrażenia w twarzy; tysiąc różnych poruszeń malowało się w niej. „Panowie (drżąc rzekła do nas) Czy doprawdy przyjeżdżacie ten dom kupować." „Nie kupować (odpowiedziałem) bo już jest moją własnością."

„Jezus Marja! (krzyknęła) zginęłyśmy, gdzie się teraz podziejemy... O mój Boże trzeba się poddać twojej świętej opatrzności. Dla doświadczenia nas, spuszczasz na nas to nieszczęście."

Niebój się Pani, (rzekłem) Jestem dobrym Patrjotą. Mój Patrjotyzm na tem zależy, żeby nikogo nieprześladować, ale owszem usłużyć każdemu, a osobliwie tak godnym osobom. Spodziewam się iż nic nie tracąc, zyskacie nawet na tem mojem nabyciu."

„Jak to?

„Dotąd zależałyście Panie od Administracji która mogła zmienić swoje zasady. Wasze poło-

żenie było temczasowe niepewnem, a od dnia dzisiejszego ja wam zaręczam, iż będziecie spokojnie mieściły się w domu za tą samą opłatą."

Na' te słowa szanowna kobieta z najżywszem uczuciem, padła na kolana, podziękowała Bogu że im w mojej osobie dobroczyńcę zesłał. Potem wstawszy prosiła mnie o pozwolenie zebrania siostr wszystkich, którym chciała abym ja sam moje życzliwe chęci oznajmił. Uderzono w zardzewiały dzwon refektarza. Zebrały się siostry, i uroczyście mnie wprowadzono. Tam powtórzyłem toż samo com już starszej pannie obiecał, zakończyłem oświadczeniem, iż do kontraktu najmu dodam jeszcze niektóre małe warunki, na teraz wymawiam sobie tylko parę pokojów, żebym przyjeżdzając tu czasami mógł się z moją familją pomieścić, i prosiłem, abym był uważany za przyjaciela tego domu.

Niemasz milszego widoku nad widok szczęścia ktòrego sprawcami jesteśmy. Dobre zakonnice nie posiadały się z radości, smiały się i płakały razem. Jedna żywa i wesoła przyskoczyła aby mnie w rękę pocałować. Nie dopuściłem tego i uściskałem ją, wszystkie inne poszły za tym przykładem, nawet i dwie nowicjuszki.

Zaproszono nas na śniadanie, po którym panna starsza, przybierając znowu na siebie minę poważną

ale rozczulonę, przełożyła by wrócić do kościoła, podziękować Bogu. Prosiła nas by im towarzyszyć; niechcąc jej zasmucić, poszedłem.

Reszta dnia niemniej była wesołą. Mianowano mnie Ojcem doczesnym klasztoru. Wolter był Ojcem doczesnym klasztoru Kapucynów w Gex, i cieszył się tym tytułem, a moje Augustjanki nieustępują Kapucynom.

Cała okolica jednomyślnie dziękowała mi za ustalenie tego zgromadzenia, które było jedynem miejscem gdzie młode panienki wychowanie brały, a ja w pożytku powszechnym nagrodę dobrego czynu znalazłem.

Pieniądz fałszywy.

powieść.

przez Antoniego Goreckiego.

Pieniądz fałszywy długo ludzi zwodził,
Razem z dwudziesto-frankowemi chodził.
Z tąd nabrał pychy bez miary,
Za nic miał wszystkie talary.

Mijał z pogardą, niewyrzekłszy słówka,
Gdy go poczciwa witała złotówka.
W tem raz się jakimś zdarzeniem,
Spotkał z probierczym kamieniem.
Jedno potarcie .. wnet się rzecz odkryła,
Że pod pozłotą miedź była.

Tak niejeden patryjota,
Którego mowy są znane,
Kiedy się starła pozłota,
Pokazał czoło miedziane.

Szczególne poznanie się.

W czasie kiedy Panna *Gournai*, zasilała swemi dziełami drukarnie francuskie; żył znany Hrabia *de Racan* uczeń *Malherba*, któremu sławny *Boileau* tyle pochwał daje. Chęć poznania go, i wejścia z nim w zażyłość, tak mocno opanowała Pannę *Gournai*, iż za usilnem staraniem się, *Racan* obiecał być u niej, i na wizytę dzień i godzinę wyznaczył.

Uwiadomieni o tem dwaj jego przyjaciele, umyślili sobie zrobić żart, o którym tak mówi *Menage*:

Jeden z nich uprzedziwszy godzinę czas na *rendez-vous* wyznaczony, oznajmił się za *Racana*, chcącego odwiedzić Panię *Gournai*. Dobrze przyjęty, mówił wiele o jej dziełach, których się umyślnie pouczył; w kwadrans pożegnał się i odszedł, zostawiwszy ją najmocniej ukontentowaną z zrobionej znajomości. To zaledwie się stało, oznajmują znowu *Rackana*; *Gournai* myślała iż ten sam zapomniawszy czegoś powiedzieć, wracał się nazad; gotuje się tedy na grzeczny dla niego komplement, a w tem wchodzi oznajmiony. Spostrzegłszy go *Gournai*, pytała kilkanaście razy, czyli on był w rzeczy samej *Racanem*, opowiadając mu poprzednie zdarzenie: mniemany *Racan* udawał bardzo rozgniewanego, że mu podobny wyrządzono figiel, i zapewniał, iż nieomieszka zemścić się. Krótko mówiąc *Gournai* bardziej była kontenta, ponieważ ją więcej chwalił, osądziła go za prawdziwego *Racana*; pierwszego biorąc za natręta. Lecz zaledwie się ostatni z nią pożegnał, kiedy nakoniec prawdziwego oznajmują *Racana*. „Co jeszcze *Racan* zawoła z niecierpliwością *Gournai*, a witającego ją, tonem pogardzającym pytała, czyli i on jeszcze przychodził ją znieważać. *Rackan* który z natury niebył zbyt wymowny, tem bardziej nic spodziewając się takiego przyjęcia, tak się mocno zmięszał, iż jąkając się, zaczął jej odpowiadać co tem bardziej przekonało popędliwą *Gournai*, iż ten człowiek na urąganie się z niej był przysłanym

w pierwszem więc uniesieniu niepowściągnionego gniewu, zdjąwszy z nogi trzewik, tak go nim okładać zaczęła iż ten widząc że ucieczką tylko ocalić się może, jak najprędzej umknął.

Panna *Gournai* żyła przy końcu szesnastego Wieku. Znaną była powszechnie z swojej Erudycji.

LESZEK BIAŁY z GOWORKIEM.

Pieśń Narodowa.

Rzadką jest przyjaźń prawdziwa,
Skąpo swych darów udziela,
Ileż ten szczęścia używa,
Co mógł znaleść przyjaciela.

Przyjaźni świętym przykładem,
Słusznie szczyciły się Greki,
Związek Oresta z Piladem,
Zadziwił następne wieki.

My godnie poszli ich torem,
Bo nam księga dziejów przyzna,
Że pięknym przyjaźni wzorem,
Szczyci się nasza Ojczyzna.

W naszym kraju przyjaźń mieszka,
Czcijmy ją pieniem wspaniałem,
Ona Goworka i Leszka,
Swiętym natchnęła zapałem.

Ta pamiątka godna chwały:
Gdy po Mieczysława zgonie,
Jednomyślne głosy chciały,
Leszka osadzić na tronie,

Goworek między dworzany,
Najpierwsze miejsce dziedziczył,
Skromny, wierny, zaufany,
Lata zasługami liczył.

Zazdrość zwyczajna przy dworze,
Czuwała na moment zdrady,
Chcąc przy tym nowym wyborze,
Oadalić Goworka z rady.

Był to cios dla Leszka srogi,
Rozrywać ten związek święty!
Przyjaciel, skarb jego drogi,
Miał mu na zawsze być wzięty.

Gdy tak ścisły węzeł przetnie,
Niczem tron w oczach człowieka,
Dla przyjaźni jak szlachetnie,
Leszek się berła wyrzeka!

„Niechcę (rzecze) tej korony,
Którą mi zgodnie dajecie,
Przyjaciela pozbawiony,
Straciłbym wszystko na świecie."

Któraż nie uczuje dusza,
Tak rzadkiej ofiary Pana?
Goworka do łez porusza,
Ta przyjaźń Leszka wylana.

„Ach to nadto (rzecze skromnie,)
Serca twojego dowodu,
Ach Panie zapomniéj o mnie,
A niezasmucaj narodu.

Choć się oddalę od ciebie,
Wszędzie ci dochowam wiary,
W tak ważnej kraju potrzebie,
Nieżałuję tej ofiary.

W ustroniu sobie osiędę,
I twój przyjaciel prawdziwy,
Tem samem szczęśliwym będę,
Kiedy ty będziesz szczęśliwy."

Ani tak czułe zaklęcia,
Ani łzy rzewne i modły,
Od stałego przedsięwzięcia,
Serca Leszka nieodwiodły.

Odstępuje swego prawa,
Chlubny ofiarą wspaniałą,
Lecz następcy Władysława,
Krótko panowanie trwało.

Gdy w boju sława z oręża,
Leszka laurami okrywa,
Kiedy Romana zwycięża
Powtórnie go naród wzywa.

Już się zawiść nie ośmiela,
Zgody powszechnej rwać skrycie,
Oddają mu przyjaciela,
Którego kochał nad życie.

Czyn ten głośny w całym kraju,
Słusznie twe imie ochydził,
Dumny, chytry Mikołaju,
Coś Goworka nienawidził.

On potwarz cnotą zwalczywszy,
Najpierwsze osiadł urzędy,
Królowi był najżyczliwszy,
I miał zawsze jego względy.

Niech ta pamiątka ziomkowie,
Czułość w sercach naszych wzbudzi,
Niechaj się cały świat dowie,
Jakich ten naród miał ludzi.

NOWOŚCI.

P.P. Krawcy, mieli niedawno ochotę skasować kieszenie u sukien męskich. Jednakże po głębokiej rozwadze, postanowiono mieć jeszcze niejaki wzgląd na dawne zwyczaje, i zachowano kieszenie, ale tak ciasne, iż ledwo z jednej strony schować można lornetkę, a z drugiej parę rękawiczek.

Trzeba było pomieścić chustkę. Nowa niedogodność! P.P. Kapeluśnicy raczyli wziąść na siebie staranie, zapobieżenia tej niedogodności, i dali u kapeluszy schowanie mogące wygodnie pomiescić: szczoteczkę, zwierciadło., grzebyk, rejestra dłużników, i bileciki miłośne.

Do * * *

Ty coś się stała życia potrzebą,
I życia mego nektarem ,
Luba kochanko, bądź moją Hebą,
A niech twe usta będą mi puharem.

SZARADY.

1.

Dwie pierwsze odwróć proszę, bo mi serce rani.
Przez dwie drugie, niewinność wskazujesz nam Pani.
Gdy wszystko zdobią góry, łąki, wody, lasy,
Tambym z Felińskim w ręku spędzał słodkie czasy.

2.

Przez dwie pierwsze częstokroć myśl mej lubej zgadnę.
Dwie drugie gdy wstyd krasi, kocham choć mniej ładne.
Są siebie blisko, czasem jedno drugie rosi,
Wszystko razem poetę zachwyca i wznosi.

J. Perekładowski.

Słowo Szarady pierwszej w przeszłym Numerze umieszczonej jest: Gra-nica. Drugiej: Maj-ster.

